

# VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 8(33)/2006

10 września 2006 r.



## „Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary...”

Minęły kolejne wakacje, lato — piękne w tym roku i upalne — powoli zbliża się do końca. Sierpień — miesiąc rocznic patriotycznych i maryjnych świąt — zamknął akord wielkiej rocznicy — pięćdziesięciolecia Jasnogórskich Ślubów Narodu. To ważne wydarzenie, które 26 sierpnia 1956 roku, wśród nocy komunizmu, zgromadziło na Jasnej Górze ponad milion Polaków, zasługuje nie tylko na pamięć, ale na ciągłe rozważanie i stały wysiłek wypełniania podjętych wówczas zobowiązań.

Zaczął się już wrzesień, dzieci powróciły do szkoły, inaugurując kolejny rok nauki, dorośli zakończyli urlopy. Pozostały wspomnienia odwiedzonych miejsc, którymi dzielimy się z bliskimi i znajomymi, tak jak uczestnicy pielgrzymek opisanych w tym numerze. Pozostał zachwyt nad pięknem przyrody i dziękczynienie dla Twórcy tych cudów.

Przed nami kolejne święta, budujące rytm naszego życia duchowego. Kilka dni temu obchodziliśmy święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny, popularnie nazywane Świętem Matki Boskiej Siewnej — bo Maryja, opiekunka ludzkiej pracy, błogosławi staraniom rolnika. 14 września przypada Święto Podwyższenia Krzyża — w tym roku uczymy je poświęceniem krzyża na Wielopolu; w następnym dniu — wspomnienie Matki Bożej Bolesnej — tej, która najbardziej cierpiała pod Chrystusowym Krzyżem, stając się współuczestniczką Jego Męki. Dzieci i młodzież 18 września czcić będą swojego patrona — św. Stanisława Kostkę, młodzieńca Polaka, zakonnika, które-

go życie, w całości poświęcone Bogu, może — szczególnie w dzisiejszych, konsumpcyjnych czasach — stać się wzorem i inspiracją. A potem już blisko do października, miesiąca oplecionego różańcem. W tym roku będzie

to dla nas czas szczególny, bo rozpoczniemy wówczas nową przed wielkim wydarzeniem, jakie czeka nas w lipcu 2007 roku — Koronacją Obrazu Matki Bożej Zagórskiej. Ten czas powinniśmy poświęcić na przygotowanie duchowe, angażując się także — w miarę możliwości — w działania organizacyjne przed tym wyjątkowym dniem.

Mamy nadzieję, że Maryja w swym zagórzskim wizerunku będzie w tym okresie szczególnie czuwać nad całą parafią.

*J.K.*

Któryś stworzył z chaosu wszytkorodną ziemię  
i wplótł ją między słońce, gwiazdy i księżycy,  
obłoki ustanowił i wiatr, co w nich drzemie,  
i wszystkie inne ziemi i wód tajemnice,

Ty, któryś wyprowadził z nicości człowieka,  
ciało jego, instynktów nie wyzbyte jeszcze,  
i duszę, co się w zmysły zwodne przyobleka  
porozkładane w ciele jak tony w orkiestrze,

Któryś wywiódł spod ziemi źródła i strumienie,  
i drzewa, w swe we wodzie wpatrzone odbicie —  
rozprowadź we mnie Chaos we światło i cienie,  
i utwierdź mnie w Twej Prawdzie jak gwiazdę w orbicie.

*Marian Piechal*



# „Panno Święta

## co Jasnej bronisz Częstochowy...”



Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami,  
Cała w złocie i brylantach, modli się za nami.  
Aniołowie podtrzymują Jej ciężką koronę  
I Jej szaty, co jak noc są gwiazdami znaczone.  
(...)

O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie,  
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,  
W rękę tego, co umiera, nad kołyską dzieci,  
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.  
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,  
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy  
Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami,  
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!

**Jan Lechoń**

*Częstochowska* (fragment)

26 sierpnia bieżącego roku obchodziliśmy pięćdziesiątą rocznicę Jasnogórskich Ślubów Narodu. Tekst tej wyjątkowej modlitwy — przyrzeczenia skierowanego do Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski — powstał niedaleko Zagórza, w Komańczy, gdzie w klasztorze Nazaretanek przebywał internowany ks. kardynał Stefan Wyszyński — on bowiem jest autorem Ślubów.

Jasnogórskie Śluby Narodu były odnowieniem tzw. Ślubów Lwowskich, złożonych w 1656 roku przez króla Jana Kazimierza w katedrze we Lwowie, jako dziękczynienie za opiekę Maryi nad narodem polskim w dramatycznym czasie potopu szwedzkiego. Jan Kazimierz ogłosił tym aktem Matkę Bożą Królową Polski, oddał kraj — wciąż jeszcze opanowany przez wojska szwedzkie i rosyjskie — pod opiekę Maryi i przyrzekł, że poprawi sytuację chłopów i mieszczan. W imieniu senatorów i szlachty podobną rotę odczytał podkanclerzy koronny biskup krakowski Andrzej Trzebnicki, a obecni w świątyni powtarzali słowa jego ślubowania.

Scenę ślubów lwowskich wspaniale przedstawił w *Potopie* Henryk Sienkiewicz, wykorzystując tekst przyrzeczenia zawarty w *Nowej Gigantomachii* ojca Augustyna Kordeckiego, przeora jasnogórskich paulinów, obrońcy Częstochowy.

Warto wspomnieć, że w tym roku, 1 kwietnia, odbyły się we Lwowie uroczystości 350. rocznicy ślubów Jana Kazimierza. We lwowskiej katedrze zgromadzili się licznie wierni, w tym również oficjalne delegacje z Polski (m.in. prezydent Lech Kaczyński, przedstawiciele Sejmu i Rządu RP). Prezydent Przemysła

ufundował pamiątkową tablicę, która została wmurowana w katedrze. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski. Odczytane zostało posłanie Ojca Świętego Benedykta XVI, wystosowane specjalnie na tę okazję. Uchwałę w sprawie uczczenia 350. rocznicy Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza podjął również Sejm RP.

300. rocznica tamtych ślubów stała się inspiracją dla kardynała Wyszyńskiego, by w niemal równie dramatycznych latach totalitaryzmu, walki z Kościołem i wiarą, powtórzyć ten akt zawierzenia Maryi całego narodu. O taki tekst ślubów poprosili też zresztą biskupi polscy. Jak wspomina Maria Okońska, ksiądz Kardynał długo ociągał się z przygotowaniem nowej wersji ślubów. Uważał, że będąc w więzieniu, winien zachować milczenie. Dopiero wypowiedziane przypadkowo zdanie, że św. Paweł najlepsze listy napisał w więzieniu, przełamało wątpliwości Prymasa. Ostateczny tekst ślubów powstał w ciągu jednej majowej nocy 1956 roku, choć był to przecież efekt długotrwałych przemyśleń. Przez te trzy miesiące tekst ślubów, który na Jasną Górę przywiozła zaufana osoba, był przepisywany, m.in. przez siostry klauzurowe i w tysiącach egzemplarzy został rozdany pielgrzymom 26 sierpnia 1956 roku. A zgromadziło się wówczas na Jasnej Górze ponad milion wiernych. Uroczystości poprzedziła Nowenna z codzienną procesją maryjną, do parafii w całej Polsce rozesłano listy z informacjami, odbywały się specjalne, trzydniowe nabożeństwa.

*Dokończenie na s. 3.*

Śluby odczytał biskup Michał Klepacz, pełniący w tym czasie obowiązki Przewodniczącego Episkopatu Polski. Pusty fotel, ustawiony przed ołtarzem, z bukietem biało-czerwonych kwiatów, przypominał o uwięzionym wciąż Prymasie. Ze wspomnień Marii Okońskiej, która przebywała w tym czasie w Komańczy, dowiadujemy się, że ks. Prymas, znając program uroczystości, wygłaszał również tekst ślubów, jednocząc się z całym narodem\*.

Zwraca uwagę fakt, że tekst Ślubów to nie tylko ogólne deklaracje wierności Kościołowi i Maryi. Prymas włączył w tą szczególną modlitwę bardzo konkretne zobowiązania, które ma podjąć cały naród: przyrzeczenie życia w łasce uświęcającej, stania na straży świętości życia ludzkiego, godności kobiety, ochrona ogniska domowego, wyrzeczenie się nienawiści, przemocy i wyzysku, zwalczanie wad narodowych — lenistwa, lekkomyślności, marnotrawstwa, pijaństwa i rozwiązłości. Wydaje się, że zobowiązania te nadal trzeba podejmować, zdobywając cnoty — wierności, pracowitości, oszczędności, wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej, gdyż wymagania stawiane narodowi przez Prymasa Tysiąclecia

nie straciły wcale na aktualności. Tekst Ślubów powinien być bowiem wypełniany, a nie biernie czytany, czy też oprawiany w ramki.

W artykule Bartłomieja Noszczaka, zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym” z 21 sierpnia bieżącego roku czytamy: „Śluby Narodu były programem swoistej rekatolizacji Polaków. Ich treść oznaczała wypowiedzenie walki zmianom, które dokonały się w życiu społecznym kraju podczas wojny i po jej zakończeniu. (...) Uroczystości jasnogórskie były wydarzeniem bez precedensu w podporządkowanej Moskwie części Europy. Był to triumf Kościoła o tyle niezwykły, że dokonał się komunistycznym państwie, dla którego walka z religią i Kościołem była jednym z fundamentów polityki”.

Warto więc tę datę bardzo wyraźnie wpisać w kalendarz polskich sierpniowych rocznic — zarówno religijnych jak i patriotycznych.

**J.K.**

\* Na podstawie wspomnienia Marii Okońskiej, zamieszczonego w „Niedzieli” (nr 19, 2006).

Maria Okońska to założycielka tzw. „Ósemki”, późniejszego Instytutu Świeckiego Pomocnic Matki Boskiej Jasnogórskiej.

## Jasnogórskie Śluby Narodu Fragment

Wielka Boga-Człowieka Matko!  
Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!  
Królowo świata i Polski Królowo!

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, Dzieci Narodu Polskiego i Twoje Dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych.

My, Biskupi polscy i Królewskie Kapłaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu — wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki naszej, drgnienia serc i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród klęsk tylu potopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko Dziewico, przed Obliczem Boga na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim, pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Królowo Polski, przyrzekamy!  
(...)

*Dokończenie na s. 4.*



*Dokończenie ze s. 3.*

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

Królowo Polski, przyrzekamy!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe Wotum Narodu, miłsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących

i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiesziesz niezawodną dłonią.

Przyjm nasze Przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do Bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego.

Amen.

## Potop • Henryk Sienkiewicz

### *fragment*

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed majestatem bożym. Wreszcie wy dobył ksiądz nuncjusz z cyborium kielich i zbliżył się z nim do klęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncjusza: — Ecce Agnus Dei..., i król przyjął komunię. Przez jakiś czas klęczał schylony; na koniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce. Uciszyło się nagle w kościele tak, że oddechów ludzkich nie było słyhać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła, i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętymi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym i jak dzwon donośnym, tak mówić począł:

— Wielka człowieczeństwa boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego, i Twoim zmiłowaniem się król, do Twych najświętszych stóp przychodząc tę oto konfederację czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystkie Twojej osobliwej opiece i obronie polecam — Twojej pomocy i miłosierdzia w terażniejszym utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrę...

Tu padł król na kolana i milczał chwilę, w kościele cisza ciągle trwała śmiertelna, więc wstawszy tak dalek mówił:

— A że wielkimi Twymi dobrodziejstwami zniewolony przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, moim, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem. Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi na-

szemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa polskiego rozszerzać, czynić wolą, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoria nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mym odprawiała się solennie do skończenia świata rozpamiętywaniem łaski boskiej i Twojej, Panno Przczysta!

Tu znów przerwał i klęknął. W kościele uczynił się szmer, lecz głos królewski wnet go uciszył i choć drżał teraz skruchą, wzruszeniem, tak dalej mówił jeszcze donośniej:

— A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresji ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedm lat w królestwie moim różnymi plagami trapiącą nad wszystkich ponoszę, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czym, Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego, co obiecuję.

Słuchało tych słów królewskich duchowieństwo, senatorowie, szlachta, gmin. Wielki płacz rozległ się w kościele, który naprzód w chłopskich piersiach się zerwał i z onych wybuchnął, a potem stał się powszechny. Wszyscy wyciągnęli ręce ku niebu, rozplakane głosy powtarzały: „Amen! amen! amen!”, na świadectwo, że swoje uczucia i swoje wota ze ślubem królewskim łączą. Uniesienie ogarnęło serca i zbratały się w tej chwili w miłości dla Rzeczypospolitej i jej Patronki. Za czym radość niepojęta jako czysty płomień rozpalila się na twarzach, bo w całym tym kościele nic było nikogo, kto by jeszcze wątpił, że Bóg Szwedów pograży.

# Na pielgrzymkowym szlaku

Z inicjatywy Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w dniu 6 lipca została zorganizowana pielgrzymka do sanktuariów maryjnych położonych we wschodniej części naszej diecezji: Leżajska, Jarosławia, Wielkich Oczu i Jodłówki.

Ksiądz Biskup Ignacy Tokarczuk pisał we wprowadzeniu do *Modlitewnika leżajskiego*: „Pielgrzymki mają głębokie znaczenie religijne i teologiczne; aby się o tym przekonać wystarczy sięgnąć do Pisma Świętego tak Starego, jak i Nowego Testamentu. Kościół zbyt głęboko tkwi w ludzkości, aby nie widział wartości pielgrzymek ku miejscom uświęconym przez samego Jezusa, przez świętych, czy przez specjalną obecność duchową Matki Bożej. Dlatego warto, choćby tylko skrótowo, przypomnieć sens pielgrzymowania, jego owoce i pożytki.

Każda pielgrzymka przypomina nam podstawową prawdę o życiu, że nasze bytowanie na ziemi jest prawdziwym pielgrzymowaniem do nieba. Uczy więc realistycznego podejścia do człowieka, jego losu i przeznaczenia, usuwa bowiem wszelkie złudzenia w tej materii. Można to nazwać pierwszym darem trudu pielgrzymowania.

Drugim darem jest — choćby tylko na krótki czas — oderwanie się od codzienności, od wszystkich jej trosk i kłopotów i możliwość poświęcenia dłuższego czasu dla spraw najważniejszych, jak żarliwa modlitwa, pogłębienie przyjaźni z Bogiem, jaśniejsze widzenie sensu życia. W codziennym kieracie obowiązków często jest to niemożliwe.

Każde pielgrzymowanie połączone jest z większym lub mniejszym trudem, umartwieniem, ofiarą. Przeżywając to z Duchem Bożym, możemy w ten sposób odpokutować za nasze grzechy, winy, zaniedbania. Prawdziwa pokuta oznacza też przemianę serca, umocnienie w dobrej woli. Takie nabożeństwo jak Droga Krzyżowa, która wskazuje nam nieskończoną miłość Boga do człowieka, bardzo sprzyja osiągnięciu tego celu. Dobra spowiedź, w razie potrzeby nawet generalna, jest potężną dźwignią wzwyż. Oto trzeci owoc naszego wysiłku i współpracy z Łaską.

Każdy człowiek ma także różne potrzeby i intencje bieżące. Pobyt w miejscu uświęconym tyłoma modlitwami jest doskonałą okazją dla wyproszenia sobie, bliźnim, naro-

dowi, a nawet całej ludzkości błogosławieństwa Bożego”.

Wyruszamy więc wczesnym rankiem, pod przewodnictwem księdza Proboszcza. Pierwszym etapem naszego pielgrzymowania jest Leżajsk, miasto położone na trasie Jarosław — Sandomierz, blisko Sanu. Początki sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia sięgają roku 1590, kiedy to postawiono krzyż na miejscu objawień Matki Bożej, jakich dostąpił Tomasz Michałek, tutejszy mieszczanin.



*Wspaniała ambona w bazylice w Leżajsku*

W latach 1618–1628 powstała tu monumentalna świątynia z fundacji Marszałka Wielkiego Koronnego Łukasza Opalińskiego i jego żony Anny z Pileckich. Od 1608 roku opiekę nad kościołem sprawuje zakon ojców Bernardynów.

W 1928 roku papież Pius XI podniósł kościół Bernardynów do godności bazyliki mniejszej.

Bazylika zachwyca swym pięknem. Zwiedzamy ją, podziwiając stalle, ambonę. Słuchamy koncertu organowego, bo przecież organy leżajskie są jednymi z najstarszych i największych w świecie. Wyjątkowym przeżyciem

*Dokończenie na s. 6.*



*Cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia z Leżajska*



jest jednak Msza Święta, odprawiona przez księdza Proboszcza w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Bożej Pocieszenia. Dziękujemy Matce Bożej za łaskę pobytu w tym świętym miejscu, za łaskę przeżycia tajemnic Chrystusa Pana i Jego Matki.

Następnie udajemy się do Jarosławia, do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, którego początki sięgają XIV wieku. Jak podaje legenda, 20 sierpnia 1381 roku grupa pasterzy znalazła prostą figurę Matki Bożej Bolesnej. Zaniesiono ją do kościoła parafialnego, ale nocą aniołowie przenieśli ją na pierwotne miejsce, co było widomym znakiem, że tam trzeba wznieść kościół, którego budowę rozpoczęto w 1421 roku. Figura zaczęła słynać jako cudowna. Ciągnęły tu liczne pielgrzymki. Wśród pątników znalazła się też św. Jadwiga królowa, która w 1387 roku modliła się tu przed



Jarosławska Pieta

bitwą pod Stubnem. W 1611 roku wydano pierwszą książkę z opisem cudów, jakie dokonały się za wstawiennictwem Matki Bożej Jarosławskiej. 8 września 1755 roku cudowna Pieta została uwieńczona koronami papieskimi, o które u papieża Klemensa XV wystarał się Jakub Sobieski. Na miejscu objawienia się figury Matki Bożej wytrysnęło źródło, z którego woda ma cudowne właściwości, a liczne uzdrowienia poświadczone są napisami na ścianach kaplicy zwanej „Studzienką”. Orowadzający

nas po bazylice dominikanin przybliżył nam działalność swego zakonu, który sprawuje opiekę nad sanktuarium.

Kolejną miejscowością, do której podążamy, są Wielkie Oczy. To tu, prawie na granicy z Ukrainą, króluje od wieków Matka Boża Pocieszycielka Strapionych, w niewielkim, otoczonym pięknymi, starymi lipami kościele. Komisja biskupia z Przemyśla w drugiej połowie XVIII wieku uznała obraz za cudowny, wydano druk traktujący o historii wizerunku, a jego reprodukcje rozpowszechniano wśród wiernych. Z czasem rozgłos, jakim cieszyła się łaskami słyńca Matka Boska Wieloocka obejmował coraz szersze okolice. Obraz został koronowany 9 czerwca 1997 roku w czasie wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Krośnie.

I na końcu Jodłówka — miejscowość ukryta wśród lasów, gdzie domów prawie nie widać. Uczestniczymy we Mszy Świętej Dzięczynnej za łaskę uzdrowienia, bardzo serdecznie witani przez miejscowego księdza Proboszcza. W ołtarzu wizerunek Matki Bożej Pocieszenia, pochodzący z XVII wieku, prawdopodobnie z zamku Herbutów z Dobromila. Po uzdrowieniu dziecka ukąszonego przez żmiję, obraz uznano za cudowny. Przy bijącym w pobliżu źródle zbudowano kapliczkę, a powyżej kamienną kaplicę, do której przeniesiono obraz. Obecna świątynia została konsekrowana przez biskupa Jana Sebastiana Pelczara w 1907 roku. Koronacji obrazu dokonał kardynał Karol Wojtyła 31 lipca 1975 roku.

Pełni wrażeń, wzbożeni duchowo, wracamy z naszej wędrowki po sanktuariach, miejscach niezwykłych, pełnych cudów, dziękując Matce Bożej za dar pielgrzymowania. Widzieliśmy piękne miejsca, wspaniałą architekturę, a przede wszystkim wspaniałe wizerunki Matki Bożej.

Słowa podziękowania kierujemy do p. Agnieszki Podkalickiej za zorganizowanie tej pielgrzymki.



Matka Boża Pocieszycielka Strapionych z Wielkich Oczu



Matka Boża Pocieszenia z Jodłówki

# Wspomnienia z wakacji...

Czwartego lipca tego roku, z samego rana, po odprawionej Mszy Świętej wyruszyła z Leska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Trwała ona jedenaście dni. Codziennie maszerowaliśmy około 35 kilometrów. Przez większość dni towarzyszyła nam bardzo piękna pogoda. Dla pielgrzymów wiązało się to z palącym słońcem, roztopioną smołą na drodze, nieprzyjemnym pyłem unoszącym się ponad deptane polne drogi, oraz ciągłym pragnieniem. Pomimo tych, oraz innych niedogodnień w Pieszej Przemyskiej Pielgrzymce na Jasną Górę wyruszyło ponad 1500 osób, a w grupie św. Andrzeja z Leska, w której dane mi było pielgrzymować, ponad 120 osób. Tegoroczna pielgrzymka była już dwudziestą szóstą z naszej diecezji. Każdej towarzyszyło pewne hasło przewodnie. Tegoroczne brzmiało — „Królowo Polski, przyrzekamy!”. Oczywiście z łatwością można się domyśleć, że jest to fragment Ślubów Jasnogórskich, które staraliśmy sobie przypomnieć i odnowić w czasie pątniczego szlaku.



*Jak widać humory dopisywały*

Po takim wprowadzeniu pozwolę sobie na przedstawienie pewnych refleksji na temat, czym jest pielgrzymka.

Wielu ludzi w różny sposób planuje wakacje. Są wśród nich tacy, którzy zamiast wybrać dwa tygodnie odpoczynku i relaksu, wybierają pielgrzymkę. Są wśród nich osoby młode oraz w średnim, a nawet w starszym wieku (przez pierwszy dzień maszerowała z nami pani w wieku 80 lat!). Gdy patrzyłem na nich, bardzo ich ceniłem, że ponad przyjemność potrafili wybrać trud pielgrzymowania. Myślę, że każdy, kto wybiera pielgrzymkę, nie patrzy na to, co jest

w niej ciężkie, ale co jest w niej piękne. I o tym postaram się napisać.

Pielgrzymka to czas częstej modlitwy, kontaktu z Bogiem. Dzień rozpoczynaliśmy Godzinkami do Niepokalanego Poczęcia NMP, potem przychodził czas na modlitwę różańcową, Drogę Krzyżową, Mszę Świętą, koronkę do Miłosierdzia Bożego, wieczorem odmawialiśmy nowennę do Matki Bożej Częstochowskiej. Należy do tego dodać chwile refleksji i konferencje prowadzone przez naszego księdza przewodnika, a związane z tematem danego dnia.

Pielgrzymka to również czas kontaktów z innymi ludźmi. Wszyscy uczestnicy stali się dla siebie braćmi i siostrami. Wiek i stanowisko nie odgrywały tu roli. Taka postawa uczyniła pątników jedną rodziną: do sześćdziesięcioletniej pani mówiłem „siostrzyczko” a do pięćdziesięcioletniego kapłana „bracie”. Dodam, że taki sposób mówienia do siebie skracał dystans między ludźmi i z łatwością pozwalał rozpocząć dialog

z drugą osobą, chociaż nie znało się jej imienia. Przebywanie ze sobą od rana do wieczora przez dwa tygodnie pozwalało na bliższe poznanie się, odkrycie swoich dobrych ale i złych stron. Widziałem na przykład jak starszą siostrę dźwigały dwie inne siostry; ci którzy mieli więcej siły, dźwigali plecaki słabszych; utykający z powodu pęcherzy na stopach, potrafili roztaczać wokół siebie radość; kto miał, dzielił się ostatnią kroplą wody. Z kolei ci, którzy ujawniali swoje złe cechy, uczyli się pokory: zbyt pewni własnych sił musieli korzystać z pomocy pogotowia, a ci, którzy byli egoistyczni, przełamywali się w obliczu powszechnie panującej dobroci.

Pielgrzymka jest szkołą życia, w której każdy uczy się chrześcijańskiej postawy stawiania dobra drugich ponad własne potrzeby. Ten, kto przyjął tę zasadę, doświadczył, że prawo miłości skutkuje, bo sam otrzymywał wiele bezinteresownej pomocy (aby prawo to działało też w codziennym życiu, potrzeba nam większego zaufania i otwartości, oraz niezrażania się porażkami).

Cała trasa pielgrzymki była przepełniona radosnym śpiewem piosenek religijnych, przede wszystkim do Matki Bożej. Jako muzyczny grupy św. Andrzeja muszę się jednak przyznać, że chwilami, kiedy przychodziło rozluźnienie atmosfery, nie przejmowaliśmy się wcale, że idziemy przez pola, śpiewając m.in. „Góralu,

*Dokończenie na s. 8.*



czy ci nie żal”, „Widziałam orła cień”, „Hej z góry, z góry jadą Mazury” czy „Ukrainę”.

Kiedy kończył się dzień, naszą radość zanosiliśmy do gospodarzy, którzy zwykle byli bardzo życzliwi dla pielgrzymów i często na kolację przygotowywali jakby drugi obiad. Myślałem wówczas, że ludzie ci muszą dobrze znać staropolskie przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom”, czy też „Czym chata bogata, tym rada”.

Poznanie coraz to nowych ludzi wiązało się z przyjmowaniem od nich intencji, a szczególnie próśb do Matki Bożej. Każdy pielgrzym czuł obowiązek ofiarowania modlitwy i trudu w tych intencjach. Być może dla wielu pątników obowiązek ten był mobilizacją, aby się nie poddawać, aby umieć znieść wszystkie niedogodności.

Napisałem już, że pielgrzymka wzbogaca nasz kontakt z Panem Bogiem oraz z innymi ludźmi, chcę jednak dodać coś jeszcze. Pielgrzymka zmienia człowieka, uczy wrażliwości na drugiego, pokory w obliczu własnych słabości, wdzięczności za otrzymane dary, radości z życia i z tego co się ma.

Szlak pątniczy rodzi bardzo wiele owoców — dojrzewają one aż do piętnastego lipca. W dniu tym wchodzimy na Jasną Górę, klękamy przed wizerunkiem cudownego obrazu. Modlimy się przez chwilę, trwającą kilka minut



Zmęczeni pielgrzymi mogli skorzystać z różnych środków transportu

lub kilka godzin i wracamy do swoich domów. Jednak te ostatnie momenty w sanktuarium pozostają wyjątkowe, bo choć tak krótkie, to podczas nich składamy Matce Bożej te wszystkie intencje, nagromadzone podczas kilkunastu dni, oraz składamy dziękczynienie za cały czas pielgrzymowania. Wtedy nasuwa się na myśl tekst refrenu piosenki *Tyle dobrego zawdzięczam Tobie Panie*: „za każdy dzień, za nocy mrok, za radość mą, szczęśliwy rok, nawet za chmurne deszczowe dni, za wszystko Panie dziękuję Ci”.

**Krzysztof Żyła**

## Pielgrzymka do Starej Wsi

9 lipca bieżącego roku, w słoneczne i upalne przedpołudnie niewielka grupa pielgrzymów pod przewodnictwem siostry Barbary i księdza Proboszcza udała się do klasztoru Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej w Starej Wsi.

Na miejscu okazało się, że nie jesteśmy jedynymi pielgrzymami, którzy tu przybyli. W zabudowaniach klasztornych nawiedziliśmy grób Sługi Bożej s. Leonii Nastal (1903–1940), zmarłej w opinii świętości, której proces kanonizacyjny toczy się w Rzymie.

Zwiedziliśmy Muzeum Misyjne, pełne ciekawych eksponatów, przywiezionych przez siostry misjonarki pracujące na placówkach w Afryce, Ameryce Południowej, Azji i Europie.

Byliśmy oczarowani ruchomą szopką betlejemską. Mieliśmy też czas na chwilę adora-

cji Najświętszego Sakramentu w pięknej kaplicy klasztornej. Kulminacyjnym punktem pielgrzymki był udział w spektaklu zatytułowanym: *Eucharystia według siostry Roberty*.

Siostra Roberta Zofia Babiak, mistyczka, żyjąca w latach 1905–1940, większość swego zakonnego życia spędziła w klasztorze w Starej Wsi. W swym krótkim ziemskim pielgrzymowaniu, pełnym bólu i cierpienia, otrzymała łaskę widzenia Jezusa Chrystusa. Spektakl został zrealizowany na podstawie dzienniczka siostry Roberty. W pięknej sali widowiskowej, wypełnionej po brzegi, siostry służebniczki przedstawiły kolejne części Mszy Świętej, przeplatane wizjami Chrystusa, który objawiał się siostrze Robercie w najtrudniejszych okresach jej życia.

Oprawą spektaklu była muzyka, gra świateł i narracja, wywołujące u widzów refleksje i wzruszenie. Na

szczególną uwagę zasługuje również wspaniała gra sióstr, a zwłaszcza siostry odtwarzającej postać Chrystusa.

Spektakl został nagrodzony długimi brawami, a widzowie jeszcze chwilę pozostali na swych miejscach, przeżywając doznane wrażenia.

Następnie zwiedziliśmy pobliską bazylikę Ojców Jezuitów, w której znajduje się cudowny obraz Matki Bożej oraz kolegiatę w Brzozowie. Obie świątynie mają bogatą architekturę, stwarzającą specyficzną atmosferę modlitewną.

Wczesnym popołudniem, wzbogaceni duchowo, wzruszeni, a także orzeźwieni smacznymi lodami, wróciliśmy do swoich domów.

Dziękujemy siostrze Barbarze i księdzu Proboszczowi za możliwość spędzenia tych kilku godzin w wyjątkowej atmosferze.

**R.Z.**



# Z Zagórza do Orleanu

**Ksiądz Stanisław Kata był latach 1991–1993 wikariuszem w naszej parafii i wiele osób na pewno doskonale Go pamięta. Już jedenasty rok ksiądz Stanisław pracuje we Francji — najpierw w Paryżu, a teraz w niewielkiej miejscowości koło Orleanu. Nieco dłuższa wizyta w Polsce była okazją do zadania księdzu Stanisławowi kilku pytań, jak wygląda Jego praca we Francji.**

**J.K. Już jedenaście lat przebywa Ksiądz we Francji — dlaczego księża z Polski wyjeżdżają do Francji — na misje w Afryce — to rozumiałe, ale do europejskiego, katolickiego kraju?**

**ks. S.K.** ■ Odpowiadając na to pytanie trzeba by sięgnąć do historii. Francja to kraj, gdzie podążali emigranci z Polski. Pierwsza fala — to tzw. Wielka Emigracja po powstaniu listopadowym i następnie, już nieco mniejsze liczbowo, grupy Polaków, wyjeżdżających do Francji w czasie zaborów. Kolejne momenty wzmożonego napływu naszych rodaków nad Loarę — to okres pierwszej i drugiej wojny światowej i czasy Solidarności. Część z tych osób wyjeżdżała ze względów politycznych, inni emigrowali „za chlebem”. Dziś, po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, młodzi ludzie szukają we Francji swojej życiowej szansy, lepszego zarobku.

Za emigrantami od początku jechali księża, by służyć im posługą duszpasterską. Już w XIX wieku ludzie świeccy powołali do życia Polską Misję Katolicką, mającą dbać o zapewnienie opieki duchowej dla emigrantów. Ta najstarsza misja katolicka istnieje już 170 lat.

Obecnie we Francji pracuje 120 księży z całej Polski. Kiedyś angażowali się głównie w duszpasterstwo wśród Polaków, obecnie większość pracuje w parafiach francuskich.

**Najpierw mieszkał Ksiądz w Paryżu?**

■ Tak, byłem zaangażowany w duszpasterstwo wśród polonii przy polskim kościele. To była dosłownie ciągła praca. Na Msze Święte i nabożeństwa przychodziły tłumy, zawsze kolejka do konfesjonału. A jeszcze ludzie chcieli spotykać się z księdzem po Mszy, porozmawiać, wypić kawę. Bardzo dużo młodzieży. Widać było, że ten kościół jest dla nich namiastką ojczystego kraju. Wydaje mi się zresztą, że często ważniejsze od uczestnictwa w nabożeństwie było spotkanie z rodakami, nawiązanie jakiegoś kontaktu.

**A teraz, w jakiej części Francji Ksiądz pracuje?**

■ Mieszkam pod Orleanem. Razem z kolegą mamy do „obsłużenia” dwanaście parafii francuskich oraz

siedem misji dla Polaków. Główna parafia francuska, obejmująca dwie wioski, liczy około 2000 osób, pozostałe około 1800. Główna parafia polska znajduje się w Orleanie, ale do najdalszej mam 170 kilometrów. Służymy też posługą duchową pensjonariuszom polskiego Domu Spokojnej Starości oraz odprawiamy Msze Święte w klasztorze Sióstr Bożego Miłosierdzia.

**Jak Księża są w stanie dojechać do tych wszystkich kościołów?**

■ Gdyby nabożeństwa odprawiane były tak jak w Polsce, byłoby to oczywiście niemożliwe, ale w głównej parafii francuskiej odprawiana jest tylko jedna Msza Święta w niedzielę, w innych wioskach odprawiamy Mszę np. w sobotę lub w niedzielę jeden — dwa razy w miesiącu. Dla Polaków Msza Święta co niedzielę odprawiana jest w Orleanie, w pozostałych punktach też raz w miesiącu.

**Jak wygląda praca duszpasterska w tym kraju, jakie są różnice w stosunku do Polski?**

■ Po pierwsze trzeba zaznaczyć, że księża, który przyjeżdżają z Polski do Francji, prowadzą duszpasterstwo dla Polaków i dla Francuzów — i te formy pracy są bardzo różne. W kościołach francuskich bardzo wieloma sprawami zajmują się świeccy — warto dodać, że zupełnie za darmo, często kosztem własnego urlopu; organista zresztą też pracuje za darmo. Prowadzą katechezę, zajmują się oprawą Mszy Świętej, załatwiają sprawy związane z chrztem, ślubem, czy pogrzebem — np. jakie pieśni będą śpiewane, jaki będzie przebieg nabożeństwa, itp. Natomiast z drugiej strony obserwuje się ogromne zlaicyzowanie społeczeństwa, brak zainteresowania życiem duchowym, uczestniczeniem w nabożeństwach. Np. na Drodze Krzyżowej w Wielkim Poście pojawia się kilka osób. Wiele kościołów w francuskich wioskach stoi zamkniętych. Na jednej jedynej Mszy Świętej w niedzielę wcale nie ma tłumów. To jest wielki problem dla księży, tym bardziej, że władze Kościoła we Francji kładą wielki nacisk na bardzo szerokie zaangażowanie świeckich w liturgię. Czasami wydaje się, że ksiądz właściwie jest niepotrzebny...

*Dokończenie na s. 10.*

Niektóre osoby pojawiają się w kościele niemal dosłownie trzy razy w życiu — na chrzcie, ślubie i pogrzebie — własnym.

### **Czy rzeczywiście jest tak mało powołań kapłańskich?**

▪ Bardzo mało. Biskup wyświęca rocznie jednego księdza! O dziwo, jest sporo powołań zakonnych.

**Ciekawe, co jest powodem takiej sytuacji. Może — na zasadzie kontrastu, młodzi szukają bardziej całościowej formy służby Bogu, jeśli we francuskim kościele rola księdza sprowadza się powoli tylko do celebrowania Eucharystii?**

▪ Całkiem możliwe.

### **A jak Francuzi odnoszą się do księży?**

▪ Bardzo życzliwie i z dużą sympatią. Muszę zresztą powiedzieć, że powoli, ale zwiększa się liczba osób przychodzących na odprawiane przez mnie nabożeństwa. Raz w tygodniu odmawiamy różaniec, raz w miesiącu jest adoracja Najświętszego Sakramentu — i zawsze kilka osób pojawia się w kościele.

### **Czy przypomina sobie ksiądz może jeszcze kilka przykładów różnic w funkcjonowaniu Kościoła w Polsce i we Francji?**

▪ Wielu kolegów w Polsce zazdrości mi np. tego, że we Francji kościoły i plebanie wybudowane przed 1905 rokiem pozostają w gestii państwa, co w praktyce oznacza, że tamtejsza gmina albo merostwo ma obowiązek łożyć np. na remont kościoła, konserwację zabytków, itp. Księdza zupełnie nie interesuje zdobywanie funduszy na ten cel. Trzeba tylko odpowiednio planować inwestycje, aby gmina nie przeznaczyła środków zarezerwowanych w danych roku na utrzymanie kościoła na inny cel. Mnie np. udało się wyremontować gruntownie cały kościół w jednej z parafii.

Już wspomniałem, że o wiele więcej funkcji pełnią świeccy. W wielu wypadkach to dobrze, ale czasem to „wejście” świeckich w liturgię jest zbyt duże. Np. osoba zupełnie nieprzygotowana koniecznie chce rozdawać Komunię Świętą. I dochodzi do nieprzyjemnych sytuacji, że sąsiedzi nie chcą np. przyjmować Komunii od tej osoby, tylko stają w „kolejce” do mnie, a potem komentują: „On się dopiero ze mną kłócił, to ja nie będę przyjmować od niego Komunii”. Jak widać, włączenie laikatu w liturgię wcale nie jest takie proste.

Ciekawe jest np. to, że katecheza odbywa się tylko w klasach początkowych, a Pierwsza Komunia Święta

nie ma uroczystego charakteru — po prostu dzieci przychodzą do kościoła i przystępują do Komunii. Uroczysta jest natomiast jakby jej rocznica — za rok odbywa się tzw. Wyznanie Wiary i wtedy wszystko zyskuje odpowiednią oprawę.

### **A jak wygląda duszpasterstwo wśród Polaków?**

▪ Jak już wcześniej mówiłem, Polacy są w większości spragnieni posługi duchowej, kontaktu z kapłanem, na Msze Święte uczęszcza całkiem sporo osób. Staramy się także podtrzymywać polskie tradycje, przygotowujemy opłatek z tradycyjną kuchnią i zabawą taneczną. Często są też mieszane małżeństwa, które w większości utrzymują bardzo sympatyczny



*Ksiądz Stanisław Kata, jeszcze jako wikary w zagórskiej parafii z dziećmi przystępującymi do Pierwszej Komunii Świętej*

kontakt z księdzem. Generalnie pracuje się bardzo miło. Wśród Polaków odbywamy też wizytę duszpasterską — ale na osobiste zaproszenie tych rodzin, które chcą przyjąć księdza.

### **A jak sobie Ksiądz radzi z językiem?**

▪ Na początku, w Paryżu, stale przebywałem w środowisku polskim. Wprawdzie chodziłem na kurs francuskiego, ale nie używałem niemal wcale tego języka na co dzień. Teraz, w Orleanie, nie mam innego wyjścia — więc chyba radzę sobie coraz lepiej.

### **Kiedy wraca Ksiądz do Polski?**

▪ To nie zależy od mnie. Właściwie chętnie bym już wrócił, ale przełożeni uznali, że jestem tam potrzebny — więc na razie wracam do Francji.

### **Życzymy błogosławieństwa Bożego i zapraszamy ponownie do Zagórza.**

▪ Bardzo chętnie przyjadę, gdy tylko będę mógł. Bardzo miło wspominać lata spędzone w tej parafii.

**Bardzo dziękuję za rozmowę. Szczęść Boże!**

# „Jak czołg przetoczył się wrzesień ziemi ojczystej przez piersi...”

## Wspomnienia Alojzego Bełzy\*

(...) Wybuch wojny w 1939 roku zastał mnie na stanowisku kierownika Miejskiego Zakładu Elektrycznego w Sanoku. Podczas ogłoszenia pierwszej mobilizacji otrzymałem niebieską kartę, tj. drugi rzut, oraz rozkaz mobilizacji odnośnie demontażu urządzeń elektrycznych, zasilających i rozdzielających MZE oraz urządzeń elektrycznych w stacji pomp wodociągów miejskich w Trecpy.

Pierwszy nalot samolotów niemieckich na Sanok to nieudane bombardowanie Prochowni. Drugi nalot był na stację Nowy Zagórz, gdzie stało kilka pociągów w tym jeden sanitarny. Szkody nie były duże.

9 września 1939 roku opustoszały koszary 2. Pułku Strzelców Podhalańskich. Już nie było widać żadnych wycofujących się wojsk, a gdzieś z dala, od Beska, słychać było słabą strzelaninę. Zgłosiłem się do płka Z. Cśadka z prośbą o przyjęcie mnie do jakiejś jednostki. Dostałem rozkaz zabrania z magazynów telekomunikacyjnych przewodów i izolatorów i miałem zgłosić się z tym do sztabu dywizji „Lesko-Dynów”. Miejscem postoju miał być zamek Krasickich w Lesku.

Wziąłem wóz i parę koni z Zarządu Miejskiego w Sanoku i woźnicę Jana. Załadowaliśmy 250 kilogramów przewodów i pod wieczór, przed wkroczeniem Niemców do Sanoka, wyjechaliśmy w kierunku Zagórze. Tam dołączył do nas mój teść, inż. Bieniasz, który dostał powołanie do jakiejś jednostki saperów. Był wtedy w stopniu kapitana rezerwy. Późnym wieczorem wjechaliśmy na szosę przed Postołowem. Nocą poruszanie się tym traktem było trudne, z uwagi na duży ruch pojazdów, taborów i furmanek cywilnych. Do Leska przyjechaliśmy nocą. Żadnego sztabu dywizji nie zastałem w zamku Krasickich. Rano wyruszyliśmy w kierunku Chyrowa. W Samborze w biały dzień bombardowany był most na rzece. Ja byłem z furmanką już po drugiej stronie rzeki, gdy nadleciała eskadra samolotów i z broni pokładowej okładała seriami szosę. W ciągłym ostrzeliwaniu i bombardowaniu dojechałem do wsi Kulczyce, gdzie postanowiłem zatrzymać się, aby dać popas koniom i samemu trochę odświeżyć się i pożywić.

Byłem wymęczony i wyczerpany nerwowo, miałem straszliwy chaos w głowie. Ciągłe widzę trupy ludzkie i końskie zmasakrowane na szosie. Stosy porzuconego sprzętu, furmanek porozbijanych, na dworcach i torach pogruchotane wagony, trupy i dymiące

zgliszczka zniszczonych domów. Próbuję usnąć, nie udaje mi się to w żaden sposób. Wtem wchodzi gospodarz, Ukrainiec i zawiadamia, że jakaś pani chce się ze mną zobaczyć.

Była to pani Biernatowa, żona majora 2. Pułku Strzelców Podhalańskich. Zdziwiła mnie jej obecność w Kulczycach, tymczasem okazało się, że p. Biernatowa nie jest sama, a jest więcej pań z „Rodziny Wojskowej 2 PSP”. Kwaterują w stodole oddalonej od mojej kwatery kilkadziesiąt metrów. Poszedłem, zaniepokojony o los tych pozostawionych na łaskę Opatrzności znanych w Sanoku Polek. Wieś zamieszkiwali Ukraińcy wrogo ustosunkowani do Polaków. Nie chcieli przyjść z pomocą Polkom, wyglądało na to, że czekają na okazję by je obrabować. Gdy wszedłem do stodoły, znalazłem tam smutny obraz. Wszystkie panie, wraz z dziećmi klęczały i głośno odmawiały modlitwę: „Pod Twoją Obronę”. Nie było czasu na żale i rozważania. Po wsiach ukrywali się dezernerzy ukraińscy z szeregów Wojska Polskiego. Już w Samborze były sygnalizowane wypadki napadania na bezbronnych uchodźców z zachodnich części Polski. Z miejsca podjechała nasza furmanka. Zarządziłem, by kobiety z dziećmi siadały na wóz, mężczyźni mieli iść za wozem. Gospodarz, u którego zatrzymaliśmy się, wskazał mi drogę do następnej wsi Dublany. Polnymi drogami, a nie szosą, pojechaliśmy bezpiecznie, nie narażeni na bomby i ogień broni pokładowej „messerschmittów”.

Uchodźcami były następujące osoby z „Rodziny Wojskowej 2 PSP w Sanoku”: p. Biernatowa — żona majora 2 PSP z dwoma córkami, p. Kumicka — żona kapitana z 2 PSP z synem, p. Anna Florkowska — żona kapitana z synem, p. Solonowa — żona kapitana z synem, p. Hagauer — żona kapitana w stanie spoczynku, który w 1939 roku powołany został do Wojska Polskiego, ojciec p. Hagauer, starszy człowiek i dwóch młodych chłopców, jej krewnych. Wieczorem dojechaliśmy do wsi Dublany. Tu zastaliśmy jeszcze urzędujący posterunek Policji Państwowej i kilku policjantów z rezerwy. Komendant bez wahania oddał nam do dyspozycji jedną podwodę. Teraz, pod osłoną nocy, mogliśmy wygodnie jechać w kierunku Drohobycza, skąd widać było olbrzymią łunę płonącej rafinerii nafty „Polmin” i zmagazynowanych setek tysięcy litrów spirytusu gorzelnianego w zbiornikach rafinerii „Dros”.

*Dokończenie na s. 12.*



Późną nocą przyjechaliśmy do Drohobycza, gdzie zakwaterowaliśmy część rodzin w kilku domach.

W Drohobyczu stało pełno wojska z różnych jednostek. Widać było, że tu zaczęto robić porządek. Policja i władze miejskie urzędują normalnie. W restauracjach pełno ludzi. Patrole wojskowe zatrzymują, legitymują i odsyłają do koszar maruderów.

Ustaliliśmy z paniami Biernatową, Florkowską i Kumicką jechać dalej w kierunku granicy węgierskiej. Po kilkunastu godzinach opuściliśmy Drohobycz, udając się do Borysławia, gdzie miałem sporo znajomych i dalej do Schodnicy — tam miałem ciotkę, u której zatrzymaliśmy się na posiłek. Od dra Skulskiego otrzymałem 5 sztuk naboju do mojego pistoletu. To była broń, którą dostałem z przydziału od sekretarza Zarządu Miejskiego w Sanoku, p. St. Hermana.

Podczas pobytu w Uryczu dowiedziałem się, że do Skolego nie ma po co jechać, ponieważ tam koncentrują się tylko jednostki wojskowe, które mogą być przyjęte przez Węgrów. Kobiety z dziećmi powinny wrócić, a mężczyźni zakonspirować się i nie zgłaszać się do służby na swoich poprzednich stanowiskach. Ponadto dowiedziałem się, że Ukraińcy robią zasadzki i napadają na Polaków. Wracamy więc do Drohobycza. W drodze powrotnej, na tzw. Działach, omijaliśmy już poustawiane barykady na szosie, jako przeszkody przeciwczołgowe. W czasie podróży natknęliśmy się na placówkę niemiecką. Niemcy siedzieli spokojnie, żaden nie wyszedł do nas i o nic nie pytał, ani rewidował. I tak przyjechaliśmy do Borysławia. Tu u państwa Morskich zostawiłem pistolet, schowany w ubikacji pod daszkiem. Następnie pojechaliśmy w kierunku Drohobycza. Między Drohobyczem a wsią Dereżyce, na wzgórzach, wyrosła przed nami tyraliera piechoty niemieckiej, a przed nią, na szosie, po obydwu stronach w rowach szperacze. Zatrzymano nasz wóz. Zapytali o broń, zrewidowali mnie i zagłądali do wozu. Doszedł jakiś oficer, zapytał żołnierzy o przebieg rewizji i kazał nam jechać do miasta. Tu rozgościliśmy się u mojej szwagierki, panie poszły do miasta kupić coś do jedzenia. Ja przed wieczorem poszedłem do rodziców, którzy mieszkali aż za płonącymi zbiornikami z benzyną i ropą naftową. Z trudem trafiłem do domu, gdzie zastałem tylko wystraszonego ojca, bo matka z siostrą schowały się na wsi. Rano pomaszrowałem do miasta. Na rampie kolejowej zatrzymał mnie patrol Ukraińców w mundurach polskich, już nie w rogatywkach, a w mazureczkach z „trójzubami”, zabrali mi pieniądze i 5 kilogramów mięsa z zabitego u ojca wieprzka, zegarek i chcieli ściągać płaszcz, ale im się to nie udało, bo nadjechał samochód, który ich gdzieś zabrał. Przed miastem drugi patrol jednak zdjął ze mnie płaszcz. Tego samego jeszcze dnia

Polacy zbierali się w duże kolumny i wracali do domu. Dołączyliśmy do jednej takiej grupy i udaliśmy się w drogę powrotną. Na drodze do Sanoka byliśmy kilkakrotnie zatrzymywani przez patrole ukraińskie na wpuł uzbrojone.

Wróciliśmy z tułaczki w składzie: p. Biernatowa z córkami, p. Solonowa z synem, p. Florkowska z synem. Pani Kumicka z synem została w Drohobyczu, a następnie udała się do rodziny do Pińska. Pani Hagauerowa została z ojcem i chłopcami w Drohobyczu, by następnie wyjechać do Krakowa. Pani Florkowska wróciła do Sanoka, ja zostałem w Zagórzcu i niepostrzeżenie przemknąłem się do Wielopola.

Tak zakończyła się moja kampania wrześniowa.

*Opr. J.T.*

\* Alojzy Belza, syn Marcina i Bronisławy z domu Jakubowskiej, ur. 14 lutego 1900 roku w Suchodnicy, pow. Drohobycz. Dowódca placówki ZWZ AK Nr 10 w Zagórzcu, ps. „Alik”. Adiutant zgrupowania Oddziału Partyzanckiego „Południe”, KN-23. Od 11 sierpnia 1944 roku dowódca 3 plutonu, a od 29 sierpnia 1 plutonu.

Powyższy fragment wspomnień Alojzego Belzy był publikowany w „Tygodniku Sanockim”, w numerze z 3 września 1999 roku.

Kazimiera Iłakowiczówna

## Ojczyzna

Zdeptali mnie hukiem obozów,  
tupotem i turkotem...  
Przeszły deszcze, stanęły mrozy.  
Nie wiem o tem.  
I włożyli na mnie ciężar  
nad siły.  
Ale ja wstanę na wiosnę z mogiły  
i zwyciężę

Przykryli mnie tysiącem tysięcy grobów  
i myślą, że nie ma na to więcej  
sposobu  
A ja pod grobami świeżymi  
rosnę kwiatami rajskimi:  
róże pęcznieją w pąkach całe  
od łez, od łez...  
przebija się w maju biały  
bez.

Nie ma takiego zła, którego bym, spokojna cała,  
w głębi swej nie wytrzymała.

(...)

Grudzień 1939

Z początkiem września myśli nasze biegną ku szkole. Nic dziwnego, przecież tyle lat jesteśmy z nią związani. Przeżycia szkolne są różne, ale z upływem lat bledną te przykre, a nabierają kolorów te przyjemne i wesołe. Wspominamy pierwszych nauczycieli, szkolne przyjaźnie i zauroczenia i chciałoby się powiedzieć za poetę: „trwaj chwilo jesteś piękna...” niestety czas pędzi nieubłaganie.

Nasza zagórska szkoła ma już 137 lat. Iluż uczniów ją ukończyło? Ilu nauczycieli pracowało nad kształtowaniem umysłów i charakterów swych wychowanków? W kronice szkolnej przed stu laty zapisano:

„Rok szkolny 1906/7 rozpoczęty został w dniu 1-go września, po poprzednim nabożeństwie w kościele i cerkwi. Reskryptem Wysokiej cki Rady szkolnej krajowej z dniem

## Do szkoły czas...

25 sierpnia L. 43435 został zamianowany stałym kierownikiem przy tutejszej szkole Józef Górski, objął urządowanie i akta szkolne 20 września.

Liczbę dzieci zapisanych na naukę codzienną zastał: do klasy pierwszej: 127, do drugiej: 110, do trzeciej: 98, do czwartej: 78, ogółem 411.

Klasy rozdzielono: p. Marya Mieczysława Bachmanówna objęła klasę pierwszą, p. Stanisława Neubarówna drugą klasę, p. Józef Górski — trzecią, p. Maria Tyssowska — trzecią „b”, p. Stanisław Świszacki — czwartą.

Dnia 20 października p. Maria Bachmanówna przeniesiona została do Pakoszówki, a do tutej-

szej szkoły zamianowana została p. Bronisława Michniowska jako stała nauczycielka.

Frekwencja szkolna jest regularna, tylko naukę dopełniająca, pomimo zachęty, upomnień i wezwań zaprowadzić niepodobna”.

Dziś nasza szkoła to Szkoła Podstawowa Nr 1 i Gimnazjum Nr 1. Szkoła podstawowa to oddział przedszkolny i klasy I–IV, uczy się tu 121 uczniów, pracuje 11 nauczycieli. W gimnazjum, w 6 oddziałach, kształcą się 154 uczniów, a kadra gimnazjum liczy 20 nauczycieli.

Wszystkim — nauczycielom, uczniom i innym pracownikom zagórskich szkół życzymy udanego, pełnego wrażeń i pozytywnych doświadczeń roku szkolnego. **T.K.**

## Budowa kaplicy w Zasławiu

Czas wakacji sprzyja wszelakim rodzajom prac budowlanych i remontowych. Tak jest również w naszej parafii. Prace przy budowie kaplicy w Zasławiu po przerwie zimowej ruszyły w pierwszych dniach lipca. Na fundamentach, wylanych i osypanych ziemią jeszcze w jesieni, rozpoczęto prace murarskie. Do prac budowlanych angażuje się cała społeczność lokalna, która wspomaga pięcioosobową ekipę murarzy z Poraża. Mieszkańcy Zasławia utworzyli komitet budowy kaplicy i pracują w pięciu grupach. Kolejne grupy przejmują swoje zadania według ustalonego harmonogramu; te trudne i absorbujące obowiązki parafianie wykonują społecznie. W chwili obecnej mury kaplicy, wykonane z cegły, mają siedem metrów wysokości, wylane zostały płyty nad prezbiterium, kaplicą pogrzebową i chórem. Warto podkreślić, że do tej pory komitet budowy kaplicy spotkał się z życzliwością wszystkich, do których zwracał się z jakąkolwiek sprawą, za co mieszkańcy Zasławia wyrażają swoją głęboką wdzięczność.

Szczególne podziękowania składamy wspólnotom parafialnym Starego i Nowego Zagórza, które złożyły ofiarę na wsparcie rozpoczętego dzieła budowy. W sumie zebrano 4,5 tysiąca złotych. Mamy nadzieję, że z pomocą Bożą i Matki Najświętszej budowa kaplicy w Zasławiu szybko dobiegnie końca i będziemy mogli cieszyć się świętą.

**A.P.**



*Budowa kaplicy w Zasławiu — stan prac na dzień 27 sierpnia 2006*



# Szaty liturgiczne

## cz. 2

W poprzedniej części artykułu opisany został ornat — najbardziej reprezentacyjna i zarazem najłatwiej rozpoznawalna szata liturgiczna. w drugiej części zajmiemy się innymi częściami stroju liturgicznego.

Pod ornat, na sutannę, kapłan wkłada **albę**, wywodzącą się z rzymskiej tuniki. Nazwa tej części stroju pochodzi z łaciny (alba — biała). Jest to rodzaj długiej, szerokiej „sukni”, z szerokimi rękawami, zawsze w białym kolorze. Czasami alba obszywana jest na dole koronką lub haftowana. Albę noszą czasem także lektorzy i akolici. Przewiązuje się ją specjalnym paskiem, zwanym **cingulum**, symbolizującym wstrzemięźliwość. Pasek może być biały lub w kolorze odpowiadającym ornatowi. Można go nie używać, jeśli alba ma taki krój, że ściśle przylega do ciała. Jeśli alba nie zakrywa całości stroju pod szyją, kapłan wkłada **humerał** (łac. humerus — barki), płócienną chustę, specjalnie wiązaną, okrywającą ramiona oraz szyję.

Do czynności liturgicznych nie wymagających ornatu (np. podczas rozdawania Komunii Świętej, głoszenia kazania) kapłan ubiera **komżę** — strój powstały ze skróconej alby, pierwotnie noszony w chórach, podczas liturgii godzin. Komżę noszą też często ministranci.

**Dalmatyka** to strój raczej dziś rzadko widywany. Noszą ją diakoni, a ci pojawiają się podczas Mszy Świętej najczęściej jako asysta biskupa. Strój pochodzi z Dalmacji, a zwyczaj noszenia go właśnie przez diakonów sięga IX wieku; wcześniej nosił ją papież i diakoni rzymscy. Dalmatyka ma charakterystyczne, półkrótkie rękawy, tradycyjnie ozdobiona jest też dwoma pionowymi pasami.

Jeszcze inna szata wierzchnia to **kapa**, przypominająca średniowieczne płaszcze rycerskie. Narzucana tylko na plecy i ramiona, ozdobnie zapinana z przodu. Kiedyś używana była przede wszystkim podczas procesji, dziś stosowana jest do nabożeństw poza Mszą Świętą — np. w czasie niesporów czy pogrzebu. Szczególnym rodzajem kapy jest tzw. **mozetta** (muzet), okrywająca ramiona do łokci,



Benedykt XVI w mozetcie

z guzikami na piersi. Kolor mozetty wskazuje na rangę noszącego ją duchownego: biskupi wkładają purpurową, kardynałowie — szkarłatną. Kolorem zarezerwowanym dla papieża jest karmazyn. Papieże mają też dwie rodzaje mozetty — tzw. elektorálną i pontyfikalną, obszytą gronostajem. Zwyczaj noszenia tej drugiej przywrócił Benedykt XVI. Mogliśmy zobaczyć ten charakterystyczny element stroju Ojca Świętego podczas Jego pielgrzymki do Polski.

Inne rzadziej widywane elementy stroju duchownych to m.in. **rokietą** — komża z fioletowym podbiciem, którą noszą prałaci i kanonicy, **mantolet** — strój bez rękawów, zakładany na komżę i rokietę przez biskupów i prałatów.

Do ciekawych paramentów należy też **racjonał** — szeroki pas zakładany na ornat, zazwyczaj bogato haftowany, zdobiony drogimi kamieniami. Do znanych racjonałów należy tzw. racjonał św. Jadwigi, wg tradycji wykonany przez nią własnoręcznie, zakładany na wyjątkowe uroczystości przez biskupów krakowskich. Niedawno mogliśmy go oglądać podczas ingresu arcybiskupa Stanisława Dziwisza. Podobny do racjonału, tyle, że dużo węższy jest **paliusz** — biała, wełniana taśma, z wyszytymi czarnym jedwabiem sześcioma krzyżykami, z dwoma wypustkami zakończonymi czarnymi, jedwabnymi fragmentami. Wyrób paliuszy ma charakter obrzędowy. Tkane są one przez zakonnice, z wełny dwóch owiec, pobłogosławionych przez papieża w dniu św. Agnieszki i przechowywane w specjalnej szkatule na grobie św. Piotra w Rzymie. Paliusze, symbolizujące owcę, którą niesie na ramionach Dobry Pasterz, zakładane są nowym arcybiskupom jako znak łączności z biskupem Rzymu i potwierdzenie ich godności. Paliusze mogą nosić arcybiskupi podczas szczególnych uroczystości, synodów, święceń czy wizytacji, tylko na terenie swojej diecezji.

J.K.



Racjonał Królowej Jadwigi



Na początku lipca bieżącego roku odbyło się w Walencji, w Hiszpanii, kolejne Światowe Spotkanie Rodzin. Pierwsze takie spotkanie miało miejsce w 1994 roku w Rzymie, z inicjatywy Ojca Świętego Jana Pawła II. Rok 1994 był obchodzony jako Rok Rodziny. Kolejne spotkania odbywały się co trzy lata w różnych miastach. Walencję, jako miejsce V Światowego Spotkania Rodzin, wybrał jeszcze Jan Paweł II. Temat

tegorocznego spotkania to przekazywanie wiary w rodzinie.

Ciągłe podkreślanie świętości i roli rodziny w społeczeństwie jest szczególnie ważne w dzisiejszych czasach, gdy zanika znaczenie życia rodzinnego, małżeństwo zastępują wolne związki, a sam sakrament postrzegany jest bardzo powierzchownie. Względy materialne sprawiają, że zapracowani rodzice nie mają czasu dla dzieci i dla siebie nawzajem. Konieczność wyjazdów za granicę do pracy i długotrwały pobyt z dala od domu powoduje często rozluźnienie więzów rodzinnych, co owocuje rozwodami i dramatami wielu ludzi. Politycy zaś — i to

nie tylko w Polsce — poza górnolotnymi deklaracjami i jednorazowymi działaniami zastępczymi nie mają społeczeństwu wiele do zaoferowania.

Problem kryzysu rodziny dotyczy większości krajów, a Światowe Spotkania Rodzin, na które — jak w tym roku — przybywają tłumy,

# V Światowe Spotkanie Rodzin

dowodzą, że jak zwykle w takich sytuacjach naprawa rodziny zaczyna się od samych podstaw, od poszczególnych osób, dostrzegających, jakie wartości są w życiu naprawdę ważne. To same rodziny jednoczą się i podejmują działania na rzecz obrony swych praw, na rzecz bezpiecznego, godnego życia swojego i swoich dzieci.

Rodzina, jako podstawowy element społeczeństwa, powinna być miejscem pełnym miłości, wzajemnego zrozumienia, empatii, miejscem, gdzie dzieli się zarówno obowiązki, jak i rozrywki, radości i smutki, miejscem, gdzie bezpiecznie, w atmosferze miłości, wiary i mądrości dorastają dzieci, wycho-

wywane na szlachetnych i prawych ludzi. Wbrew pozorom, nie jest to mrzonka — wystarczy stworzenie odpowiednich warunków, długofalowa polityka, nie ograniczająca się do jednorazowej, upokarzającej dla wielu „jałmużny”. Potrzebne są działania, których celem będzie odnowienie wartości rodziny — więzi między pokoleniami, miłości i wsparcia.

Spotkania w Walencji upłynęły we wspólniejszej atmosferze, ich fragmenty,

w tym Mszę Świętą odprawioną ostatniego dnia pod przewodnictwem Ojca Świętego Benedykta XVI, mogliśmy obejrzeć w telewizji. Tłumy zgromadzonych, pełnych radości i wiary osób napawają optymizmem. W homilii Benedykt XVI przypomniał, że rodzina, oparta na małżeństwie jest otwarta na wieloduszny dar życia, i przestrzegł przed rozpowszechnionym obecnie hedonizmem, który pozbawia stosunki międzyludzkie ich prawdziwej wartości i piękna — „Krzewienie wartości małżeństwa nie przeszkadza w korzystaniu z tego szczęścia, jakie mężczyzna i kobieta znajdują we wzajemnej miłości. A zatem

*Dokończenie na s. 16.*

## Modlitwa na V Światowe Spotkanie Rodzin

Boże, który w Świętej Rodzinie zostawiłeś nam doskonały wzór życia rodzinnego przeżywanego w wierze i posłuszeństwie Twojej woli.

Dziękujemy Ci za naszą rodzinę. Obdarz nas siłą, abyśmy pozostali zjednoczeni w miłości, we wspólnym życiu i w radości wspólnego życia.

Prosimy Cię, Panie, aby ten czas przygotowania do Światowego Spotkania Rodzin, był czasem wzmożonego doświadczenia wiary i wzrostu duchowego naszych rodzin.

Wspomóż nas w naszej misji przekazywania wiary, którą otrzymaliśmy od naszych rodziców. Otwórz

serca naszych dzieci, aby wzrastało w nich ziarno wiary, którą otrzymali na chrzcie świętym.

Umocnij wiarę młodych, aby wzrastali w poznaniu Chrystusa. Niech wzrasta miłość i wierność we wszystkich małżeństwach, a szczególnie w tych, które przeżywają chwile cierpienia i trudności.

Wylej Twą łaskę i błogosławieństwo na wszystkie rodziny świata, szczególnie na te, które przygotowują się do Światowego Spotkania Rodzin w Walencji. Błogosław naszego papieża Benedykta XVI. Daj mu mądrość i siłę, i udziel nam radości z możliwości przyjęcia go w Walencji razem ze wszystkimi rodzinami świata.

Zjednoczeni z Józefem i Maryją prosimy Cię przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

wiara i etyka chrześcijańska nie zamierzają zdławić miłości, ale raczej chcą ją uczynić zdrowszą, silniejszą i rzeczywiście wolną” — powiedział Ojciec Święty, który zaapelował także do rządzących i ustawodawców, by „zastanowili się nad tym oczywistym dobrem, jakie ogniska domowe, które żyją w pokoju i harmonii, zapewniają człowiekowi, rodzinie, newralgicznemu centrum społeczeństwa”.

Papież podkreślił także, że „... wiary uczy się człowiek w ognisku domowym, gdzie wiara ta wzrasta i umacnia się dzięki modlitwie i praktyce chrześcijańskiej”.

Na zakończenie Benedykt XVI zwrócił się do dziadków i babć, którzy są „gwarantami miłości i czułości, jakie każda istota ludzka potrzebuje dawać i otrzymywać. (...) Oby nigdy i pod żadnym pozorem nie byli wykluczeni z rodzinnego środowiska”.

Zainteresowanych sprawami rodziny, a mających dostęp do Internetu, zachęcamy do odwiedzenia strony [www.familae.pl](http://www.familae.pl). Czytając zamieszczone tam artykuły można się przekonać, jak wielka siła tkwi w rodzinie i jak ogromna jest społeczna potrzeba dbałości o nią.

J.K.

## Aktualności parafialne

☛ **14 września** — Święto Podwyższenia Krzyża. W tym dniu, o godzinie 18.30 poświęcony zostanie krzyż na Wielopolu przy ulicy Batorego. Serdecznie zapraszamy na tę uroczystość.

O pochodzeniu i znaczeniu Święta Podwyższenia Krzyża pisaliśmy już w jednym z wrześniowych numerów „Verbum”. Tytułem krótkiego przypomnienia — jest to dzień szczególnej czci dla Krzyża Chrystusowego, a upamiętnia cudowne znalezienie drzewa Krzyża Świętego.

☛ **15 września** — Wspomnienie Matki Boskiej Bolesnej, zapraszamy na wieczorną Mszę Świętą.

☛ **18 września**, w poniedziałek — Święto św. Stanisława Kostki; dzieci i młodzież zapraszamy na poświęconą ich patronowi uroczystość podczas wieczornej Mszy Świętej.

☛ **1 października**, jak co roku, rozpoczną się nabożeństwa różańcowe, które odprawiane będą – zarówno w dnie powszednie, jak i w niedzielę i święta o godzinie 17.30. O 18.00 Msza Święta.

☛ Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przygotowali Święto Dziękczynienia za plony, ofiarowując w świątyni piękny wieniec i kosz pełen warzyw i owoców.

☛ Przygotowujemy stronę internetową naszej parafii. Już niedługo, pod adresem [www.parafia-zagorz.pl](http://www.parafia-zagorz.pl), będzie można przeczytać informacje o historii i życiu współczesnym naszej wspólnoty parafialnej.

## KACIK PROBOSZCZA

### Drodzy czciciele Matki Bożej Zagórskiej!

Wchodzimy w okres bezpośredniego przygotowania do Uroczystości Koronacji Łaskami słynącego Obrazu Matki Bożej Zagórskiej.

Od pierwszej soboty października rozpoczniemy dziewięciomiesięczną nowennę przed tą Uroczystością, która zaplanowana jest na dzień 1 lipca 2007 roku.

Zwracam się z serdeczną prośbą, aby wszyscy parafianie włączyli się w duchowe przygotowanie do tego wyjątkowego dnia poprzez: życie sakramentalne, modlitwę, uczestnictwo w nabożeństwach ku czci Matki Bożej. Zachęcam szczególnie do udziału w nabożeństwach w pierwsze soboty miesiąca, gdyż razem z nami modlić się wówczas będą księża biskupi z naszej diecezji, infułaci i inni zaproszeni kapłani oraz przedstawiciele innych parafii.

Czas nowenny wykorzystajmy, aby wzmocnić naszą wiarę i miłość, budować coraz silniejszą więź z Matką Najświętszą, aby wyprosić potrzebne łaski dla siebie, naszych rodzin i całej wspólnoty. Zachęcajmy również naszych bliskich, sąsiadów, znajomych do uczestnictwa w tych nabożeństwach.

Myślę, że każdy z nas ma za co Panu Bogu dziękować, za co przepraszać, jak również nie brak spraw o które pragnie prosić. Te łaski tak często otrzymujemy przez ręce naszej Niebieskiej Matki, którą czcimy w Zagórskim Wizerunku.

Zwracam się również z prośbą o pisemne dawanie świadectwa łask, otrzymanych za wstawiennictwem Matki Bożej Zagórskiej. Wiemy, że wiele osób z naszej i nie tylko z naszej parafii doznało pomocy Maryi o otrzymało szczególne daru (np. uzdrowienie, uratowanie od wypadku, wyjście z nałogu, otrzymanie pociechy duchowej, itp. Jak mówi Pismo Święte: „Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy”. Prosimy zatem o spisanie tych przeżyć i przekazanie imiennie lub anonimowo do kancelarii parafialnej lub w kopercie do koszyka. Niektóre z nich będą opublikowane w przygotowywanej publikacji.

ks. Józef Kasiak

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

#### Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36